

ŚWIĘTE KSIĘGI, ŚWIĘTE TEKSTY



Achad Haam

O syjonizmie duchowym

Armoryka

Achad Haam

**O syjonizmie
d u c h o w y m**

**Armoryka
Sandomierz 2015**

Seria: ŚWIĘTE KSIĘGI, ŚWIĘTE TEKSTY, Nr 29

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Wydanie według edycji:

Achad Haam,

O syjonizmie duchowym,

Nakładem Akademickiej Korporacji Sjonistycznej „Zelotia”,

Warszawa 1928

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA

ul. Krucza 16

27-600 Sandomierz

tel +48 15 833 21 41

e-mail: wydawnictwo.armoryka@interia.pl

<http://www.armoryka.pl/>

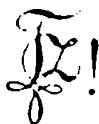
ISBN 978-83-8064-028-3

BIBLIOTEKA SJONISTYCZNA M I



ACHAD HAAM

**O SJONIZMIE
DUCHOWYM**



**NAKŁADEM
AKADEMICKIEJ KORPORACJI SJONISTYCZNEJ**

„ZELOTIA — ז'לוט'יא”

WARSZAWA, 1928

Przekład z hebrajskiego pod redakcją J. SZOFMANA

Druk. I. Hendlera Warszawa, Długa 26. Tel. 260-19.

OD REDAKCJI.

Śród społeczeństwa żydowskiego w Polsce, zwłaszcza zaś śród młodzieży, daje się zauważyć przykry brak głębszej znajomości rzeczywistego stanu odbudowy Palestyny. Wszystko, co się wie o idei i o realizacji najpotężniejszego w żydostwie ruchu — sjonizmu — opiera się na luźnych, nieregularnych, fragmentarycznych i, co najgorsze, nieścisłych informacjach prasy codziennej.

Szczególnie wyczuwa się tę lukę u ludzi, którzy z tych czy innych względów nie mogą, niestety, korzystać ze źródeł hebrajskich lub przynajmniej żydowskich.

Inteligencja żydowska w Zachodniej Europie (w Niemczech, Anglii, Francji), śród której liczba osób władających językiem naszego Odrdozenia jest ieszcze mniejsza niż w Polsce. zrozumiała już dawno, że tę lukę w wiadomościach społeczeństwa żydowskiego o aspiracjach i czynach sjonizmu można wypełnić tylko przez j ę z y k o w e udostępnienie prac podstawowych z tej dziedziny.

Na terenie Polski obowiązek ten, choćby w części, spełnić pragnie Akademicka Korporacja Sjonistyczna „Zelotia — Kanaim” przez zainicjowanie niniejszej „Biblijoteki Sjonistycznej”

W zeszytach Biblijoteki naszej zamierzamy dać przekłady i prace oryginalne z zakresu teorii i praktyki sjonizmu. Z ideologów sjonizmu zaprezentujemy Czytelnikom prace Achad-Haama, Hercla, Nordaua, Klaczkina, Thona, Żabotyńskiego i innych.

Z ekonomiką palestyńską zaznajomią nas Ruppin, Granowski, Soskin, Gide, Oppenheimer, Rotenstreich i in.; z polityką sjonistyczną — Weitzman, Jakobsohn, Stein, Żabotyński, Wegwood i in.; z problemami kulturalnymi — Sokółów, Klauzner, Buber, Mossensohn, Glücksohn i in.

Słowem, dołożymy wszelkich starań, by skompletować w Biblijotece naszej całokształt problemów, które się nasuwają przy olbrzymim dziele renesansu Narodu Izraela na odbudowanej Ziemi Izraela.

Jak z zestawienia nazwisk wyżej wyszczególnionych wynika, Biblijoteka nasza nie zamierza służyć jakiemuś ugrupowaniu czy też jakiejś koterji w sjonizmie. Dążeniem naszym jest lojalne i możliwie wszechstronne odtworzenie prądów, nurtujących w naszym ruchu, zarówno zgodnych, jak i niezgodnych z naszymi osobistymi zapatrywaniami, inteligencji zaś czytelnika zostawiamy osądzenie, który pogląd jest słuszny.

Świadomi jesteśmy, że skromne zeszyty na-

szej „Biblioteki Sjonistycznej“ nie wypełnią jeszcze całkowicie ignorancji w sprawach żydowskich wśród naszej inteligencji, tem niemniej wierzymy, że w pewnej mierze jednak zaradzimy złemu.

Z tą świadomością i z tą wiarą w sercu — oddajemy niniejszy pierwszy zeszyt „Biblioteki Sjonistycznej“ w ręce łaskawych Czytelników.

Akademicka Korporacja Sjonistyczna

„Zelotia — קנאים“

Achad Haam.

Aszer Gincburg (pseud. Achad Haam — ktoś z ludu) był jednym z najwybitniejszych publicystów-historjografów żydostwa.

Urodzony w r. 1856 w gub. Kijowskiej, otrzymał staranne wychowanie tradycyjno-religijne. W wieku lat 16 zasłynął jako szczególnie znawca Talmudu i pism rabinicznych, zwłaszcza traktatów filozoficznych epoki hiszpańsko-arabskiej. W siedemnastym roku życia został ożeniony, nie przerwał jednak pracy nad samokształceniem, stale jeszcze przebywając w domu swych rodziców. Lata 1878—1884 spędził w Odesie, Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu. Poznaje literaturę rosyjską, języki obce. Po powrocie do Odessy w r. 1884 bierze udział w pracach „Miłośników Sjonu”.

Literacką działalność rozpoczął Achad Haam dosyć późno, a mianowicie w r. 1889, gdy to w codziennem piśmie hebrajskiem „Hamelic” wydrukował swój głośny artykuł „Lo ze haderech!” (Nie tędy droga). W artykule tym wskazał, że „odrodzenie kraju” winno być poprzedzone przez „odrodzenie serc”, że bez przygotowania moralnego wszelkie odrodzenie „realne” jest fikcją. W pracach późniejszych Achad Haam szerzej rozwinął i uzasadnił swą ideologię, kładąc podwaliny t. zw. sjonizmu duchowego w przeciwstawieniu do sjonizmu politycznego, którego był zażartym przeciwnikiem.

Achad Haam sądził, że sjonizm polityczny ma na celu dobrać tylko ulżenie doli mas żydowskich, nie myśli zaś o ocaleniu judaizmu.

Obecnie widzimy, że ten pogląd Achada Haama nie był słuszny. Wiemy, że w sjonizmie społecznym momenty polityczny

i duchowy zostały tak harmonijnie zespolone, że niesposób nawet wyodrębnić tych dwóch elementów. Olbrzymią jednak zasługą Achad Haama jest fakt, że właśnie dzięki jego pismom ideologia sjonizmu i narodowości żydowskiej zyskała na głębię otrzymując poważny podkład naukowy, filozoficzny i socjologiczny.

W pismach Achad Haama znajdujemy druzgocącą, miazdzącą krytykę asymilacji, której ideologii zadał wielki myśliciel cios śmiertelny.

Koroną ideologii Achad Haama było ujęcie Palestyny pod kątem widzenia centrum duchowego, któreby swemi promieniami życiodajnymi żywiło żydostwo, rozproszone po całym świecie

Dzieła Achad Haama (oryginał hebrajski) zostały zebrane w czterech tomach „Al paraszat haderachim” (Na rozdrożu) oraz w sześciu tomach niezwykle ciekawej i instruktywnej korespondencji.

Dzieła Achad Haama, jako podwaliny współczesnej ideologii sjonistycznej, są tłómaczone na wszystkie języki europejskie, najmniej na język polski.

Achad Haam, po pełnem trudów życiu, którego ostatnie lata spędził w Palestynie, zmarł zimą r. 1927 w Tel-Awiiwie.



PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ.

Pierwszy człowiek był mimowoli wielkim filozofem, gdyż pierwszy wyrzekł słowo „ja“. Bo ileż to natrudzili się późniejsi filozofowie nad wyjaśnieniem tego drobnego słówka, a jednak dotychczas nie zdołali go wyjaśnić i wyświecić należycie. Czem jest owo „ja“? Pytanie to powraca wraz z każdym nowym pokoleniem i odpowiedź znajduje w każdym pokoleniu inne, zgodne z nastrojami współczesnej nauki i filozofji.

Bez wdawania się jednak wraz z filozofami w głębie metafizyki, rzecz można poprostu, po ludzku, że „ja“ każdego człowieka to suma wynikająca z zespolenia przeszłości z przyszłością. I rzeczywiście, gdy człowiek mówi „ja“, to ma na myśli nie swe marne „ciało i krew“, jeno ducha, czyli ową siłę wewnętrzną, jednoczącą w sposób tajemny wszystkie wrażenia i wspomnienia z przeszłości ze wszystkimi dążeniami i nadziejami na przyszłość. czyniąc z nich wspólny, jednolity twór organiczny.

Ów twór duchowy rośnie i rozwija się wraz z ciałem człowieka. rozwija się jednak w porządku odwróconym: od przyszłości do przeszłości. „Gdy człowiek jest młody — mawiali starożytni o królu

Salomonie — głosi słowa pieśni, w wieku dojrzałym głosi przypowieści, gdy zaś się starzeje głosi słowa o marności wszystkiego“. I tak dzieje się w rzeczywistości. „Ja“ chłopca młodego ubogie jest we wspomnienia przeszłości, bogate jest natomiast w nadzieje i dążenia przyszłości; popędy te wypełniają jego duszę i pchają wyobraźnię do „słów pieśni“, siły zaś do czynności impulsywnej, zrywającej wszelkie tamy. Osiągnąwszy wiek dojrzały, człowiek staje się bogaty w doświadczenie i wspomnienia przeszłości, a zarazem ma jeszcze dosyć sił, by pragnąć i dążyć do osiągnięcia celu upragnionego; wówczas to następuje równowaga między dwoma składnikami jego jaźni: przyszłość pobudza w nim wolę, przeszłość zaś powstrzymuje bezładną siłę tego ruchu, wskazując mu drogę najwłaściwszą, przytaczając „słowa przypowieści“, tworząc „zasady“ dla przyszłości na postawie przeszłości. Gdy się zaś człowiek starzeje i niema już więcej sił, by pracować dla przyszłości, mimowoli jaźń jego pustoszeje, traci wszelką nadzieję i wszelkie dążenia, nic więcej człowiekowi nie zostaje, jak tylko pograżyć się w otchłań przeszłości, ograniczyć się do rozpamiętywania wydarzeń i wrażeń minionej doby, a wreszcie, jeśli jest mądry jak Salomon, „gada o marności wszystkiego“ i tem się pociesza.

Lecz nie wszyscy starzy są mądrzy jak Salomon. Olblzymiej większości ludzi brak sił i zdolności, by się pocieszyć „marnością nad marnościami“ i zasnąć w spokoju. W swym smutku starość

przywołuje do pomocy wiarę, która przywraca ludzkiemu „ja” niezbędną dlań „przyszłość”, rzecz prosta przystosowaną do charakteru starości, przyszłość nie wymagającą ani sił ani wysiłku, lecz dającą wszystko gotowe i przygotowane. I nawet tę przyszłość, aczkolwiek nie opartą na żadnym doświadczeniu życiowym, ludzkie „ja” wchłania chciwie i łączy ją nierozzerwalnie z przeszłością, tworząc z nich jedność niezłomną; czego brak było w przeszłości, to wszystko uzupełni przyszłość; im większa była gorycz przeszłości, tem słodsza będzie przyszłość; w ten sposób nawet zazdrość ludzka egzekwuje dług przeszłości od przyszłości, ubodzy pocieszają się, twierdząc, że niebo należy do nich, bogaci zaś nie będą mieli udziału w życiu przyszłym.

Także i „ja” zbiorowe każdego narodu było przedmiotem subtelnych i głębokich badań i dociekań. Ale i tu niektórzy filozofowie (J. S. Mill i Renan) doszli do wniosku, że w istocie swej pojęcie to jest połączeniem przeszłości z przyszłością: z jednej strony wspomnienia i wrażenia, z drugiej—dążenia i nadzieje, ściśle ze sobą powiązane i wspólne wszystkim członkom danego narodu.

I podobnie jak w poszczególnym człowieku, tak i w całym narodzie odróżnić można trzy stopnie

rozwoju, uzależnione od stosunku wzajemnego obydwu elementów jaźni narodowej. I naród ma swą młodość, wiek „pieśni nad pieśniami”, gdy to ze szczególną mocą patrzy w przyszłość, gdy dążenia i nadzieja jego prą z siłą nieprzepartą, bez umiaru, bez systemu, nie uznając granic, albowiem niema jeszcze doświadczenia i wspomnień pouczających z przeszłości, któreby zapędami jego kierowały i je miarkowały. Powoli jednak wypadki życiowe nauczą go patrzeć otwartymi oczyma wstecz, by na podstawie doświadczeń przeszłości poznał dobrze siebie, swą naturę i warunki swego istnienia, a wówczas staje się narodem mądrym, wiedzącym „skąd przybywa i dokąd podąża”, przeszłość i przyszłość zlewają się harmonijnie w jego jaźni, przyczyniając się do jego szczęścia i rozwoju. Takie dobre czasy trwają dłużej lub krócej, a po nich następuje okres starości, częstokroć przedwczesnej. Gdy naród widzi, że siły jego słabną, ubożeją, że nie jest w stanie zrealizować swych dążeń, zamierają w nim wszelkie pragnienia i naród zasklepia się cały w rozpamiętywaniu przeszłości, Ten okres upadku (świadkami Grecy) jest okresem złotym dla badaczy starożytności, dla zbieraczy i komentatorów starych ksiąg i zwiędłych szpargałów. Aż wreszcie naród powoli osiąga „mądrość Salomona”: „marność nad marnościami!,, woła I — ginie.

Lecz tu się zdarza niekiedy, że mimo tych zewnętrznych objawów starości, marazmu, poczucie własnego „ja” silne jest w duszy narodu, który

nie chce i nie może przyjąć okrutnego wyroku historii i ograniczyć się do osłody swych ostatnich chwil przez miłe wspomnienia: przyszłości domaga się, pragnie żyć i to za wszelką cenę! — W tem stadjum zachodzi wielka różnica między człowiekiem a narodem. Człowiek, zbliżający się do kresu życia — umrze, a wszystkie jego nadzieje na przyszłość nie ocala go przed śmiercią; naród natomiast, którego nić życia jest przedewszystkiem duchowa, a prawa fizjologiczne nie oznaczają granic jego życia i kresu sił, naród ten, jeśli tylko zdołał wnieść do swego „ja“ element przyszłości, choćby tylko w formie nadziei imaginowanej, znajduje już w tem uzdrowienie, strawę duchową, przystosowaną do jego jaźni; strawa ta da mu dość sił duchowych na przebycie wielu lat wbrew wszelkim ułomnościom i niedomaganiom. A że naród ów już znowu żyje, nie jest wykluczone, że kiedyś, po jakimś czasie, wydarzenia przeróżne sprawią, iż znowu nabierze sił wśród narodów silnych i zdrowych, a czując w sobie przyływ świeżych mocy, odzyska zdolność odczuwania nowych pragnień, które go pchną do pracy czynnej dla przyszłości, do pracy ducha i ciała.

Wiadomo, że księgi historyczne, zawarte w Biblii, zostały zredagowane w czasie niewoli ba-

bilonńskiej. Stary był już w owym czasie Izrael; zanik sił jego był tak wielki, że cały naród odczuł to i wiedział o tem, i z goryczą w sercu wołał „Wysechł szpik kości naszych, zniknęła nadzieja, ścięci jesteśmy!” Dlatego to ówcześni mędracy nasi starali się ocalić „ja” narodowe przez wzmocnienie elementu przeszłości. Czy osiągnęliby swój cel w ten tylko sposób — jest rzeczą wątpliwą. Naród jednak, na szczęście, szukał rozstrzygnięcia problemu swego istnienia nie u mędrców, jeno w proroctwie, prorocy zaś znaleźli rozwiązanie: ożywili przyszłość, czyniąc przez to „ja” narodowe kompletnem. Przyszłość prorocza była z początku rzeczą bliską; później dopiero, gdy została zbudowana druga świątynia, a wielkie przyrzeczenia proroków się nie ziściły, siłą rzeczy przyszłość ta została odroczone na później, i tak z pokolenia w pokolenie, aż do zburzenia drugiej świątyni i po zburzeniu; niekiedy zbyt się wzmocniała, innym znów razem zbyt nisko opadała fala wiary w przyszłość, a wszystko w zależności od położenia danego pokolenia i od ogromu jego cierpień; lecz we wszystkich pokoleniach, prawie do naszych czasów, nie przestawał istnieć ów zasadniczy, potężny element jaźni narodowej: przyszłość. Dzięki temu ojcowie nasi byli w stanie znieść swą słabość i ciężkie jarzmo niewoli i istnieć, podczas, gdy inne narody o przeszłości światlejszej — zniknęły bezpowrotnie.

Zwykliśmy, coprawda, wierzyć, że żydostwo

ostało się tylko dzięki Torze. Lecz przodkowie nasi od których Torę odebraliśmy, mawiali, że Tora, istnieje wśród nas jeno dla przyszłości; bez przyszłości bezzasadne byłoby jej utrzymywanie: „Aczkolwiek wiodę was w niewolę, pilnujcie jednak dokładnie wszelkich przykazań, aby nie były dla was nowemi, gdy powrócicie”. Ten pogląd na Torę przywiódł przodków naszych do tego, że całe traktaty poświęcali szczegółom przepisów o składaniu ofiar, stroju kapłańskim i t. p. Działo się to, nie przez miłość do badań starożytności, do których uczucia takiego bynajmniej nie żywili, jeno w głębokiej wierze, iż nastąpi czas, gdy wszystkie te przepisy prawno-religijne zostaną odnowione i powrócą do pełnego życia; a ponieważ przodkowie nasi nie mieli możności doskonałego przestrzegania przykazań tych w praktyce, starali się przynajmniej celować w ich poznaniu, „aby nie były dla nich nowiną, gdy powrócą”. Traktaty te, które później młodzieńcy żydowscy wszystkich pokoleń pilnie studjowali, w znacznym stopniu przyczyniły się, do zakorzenienia głęboko w sercu narodu wiary w przyszłość, gdyż przywykł naród spoglądać na przyszłość swą jak na coś realnego, do czego należy się przysposobić, a więc należy też poznać kwestje z przyszłością ową związane. W ten sposób przykazania „związane z Erec Izrael” bardziej, być może, przyczyniły się do utrwalenia bytu, naszego narodu, niż przykazania, które się spełnia i „poza granicami Erec-Izrael”.

Jeszcze w końcu trzeciego tysiąclecia, a więc tysiąc lat po zburzeniu Jerozolimy, nie ociągał się największy mędrzec galuthu¹⁾ dni i noce spędzać nad zbieraniem i układaniem „przepisów mesjaszowych“. On, autor „Pisma do Jemenu“, dobrze pojął znaczenie tej „przyszłości“ dla istnienia narodu, dlatego to wyznaczył jej miejsce wśród **z a s a d w i a r y**, aczkolwiek nie uszły uwadze tego mędrca nad mędrce wszystkie zarzuty, które przeciwko temu podnieśli już po jego śmierci epigoni; on, uosobienie logiki i rozsądku, uczynił to dla tych przyczyn, których oni nie zdołali pojąć: że nie z rozsądku tylko naród żyje i istnieje, że bez wiary w przyszłość, i Tora wraz ze swemi zasadami logicznymi może pójść w zapomnienie; ani przykłady historyczne, ani dowody scholastyczne nie zdołają ocalić od zagłady Tory i jej Narodu.

Jeśli w Babilonie, gdy **n a r ó d**, przybity nagle klęską, zwątpił w swą przyszłość, mędrcy postanowili ocalić, co się da, z jaźni narodowej, prorocy zaś uzupełnili ich dzieło i ocalili **c a ł o ś ć**, — to w czasach ostatnich zaobserwować można objaw zgoła odmienny, niezwykle w naszych dziejach: **n a r ó d** nie zwątpił w przyszłość, owszem trwał

1) Majmonides (przyp. red.)

w swej wierze jak i przedtem, mędracy natomiast starają się tę wiarę, tę nadzieję usunąć z narodu. „Nirwana” jest tym nowym ideałem, który uczeni judaishi szerzą wśród ludu, a który ma zająć miejsce przyszłości narodowej. Lecz i Nirwany nie można osiągnąć odrazu, jeno w ciągu długiej drogi. Co jednak naród ma czynić w międzyczasie? — Dlatego to zauważyć można, że w miarę jak element przyszłości maleje, w tym samym czasie, dzięki owym mężom uczonym wzrasta element przeszłości w jaźni narodu. W reformie modlitwy przez usunięcie elementu przyszłości i w obfitej literaturze, poświęconej przeszłości — występuje jeden moment psychologiczny, którego reformatorzy owi sami w dostatecznej mierze nie spostrzegają: starość, której nadzieję na przyszłość unicestwiono, domaga się pocieszenia za poniesioną stratę, więc wskazuje się jej przeszłość, by cieszyła się i tęskniła, aż wreszcie dojdzie do wniosku, że przeszłość, która nie posiada przyszłości, nie wymaga specjalnego organizmu, społecznego jako podmiotu stałego; bo jeśli przeszłość ta zasługuje na utrwalenie się w pamięci ludzkości, utrwalić się może bez pomocy owej jaźni narodowej; dla samej zaś tylko pychy arystokratycznej — „nasi przodkowie zbawili Rzym” — nie warto żyć i znosić katusze.

Ci ludzie przeszłości, aczkolwiek intencja ich jest szkodliwa, czynią wiele pożytecznego i pomocni są ludziom pełnej jaźni narodowej: niechaj

„mędrcy” rozszerzą przeszłość kosztem przyszłości, a po nich „prorocy” wzmocnią elementy przyszłości, której fundamentem będzie przeszłość — na tem zaś tle rozwinie się i wzmocni jaźń narodowa.

Gorsi są inai, którzy widzą zbawienie w przyszłości oderwanej od przeszłości, którzy wierzą, że po dziejach tysięcy lat naród może zacząć wszystko od początku, jak nowonarodzone niemowlę. Ludzie ci zapominają, że naród, t. zn. jaźń narodowa w swem obliczu historycznym, pragnie istnieć wraz z całym kompleksem swych wspomnień i dążeń. Mylą się ci wszyscy w swych przypuszczeniach: droga narodu żydowskiego jest wytknięta i ograniczona przez jego jestwo duchowe, które się wywodzi z p r z e s z ł o ś c i i podąża w p r z y s z ł o ś ć.

1891 r.

NAŚLADOWNICTWO I ASYMILACJA.

Naśladownictwem nazywamy, przeważnie w sensie ujemnym, wszystko, co człowiek mówi i czyni, myśli i czuje — nie z głębi swego świata wewnętrznego, jako nieunikniony wynik stanu jego władz umysłowych i ich stosunku do świata zewnętrznego, lecz wskutek wrodzonych mu skłonności do upodabniania się innym: ponieważ oni są tacy, więc i on jest taki sam.

Jeżeli, zdaniem pewnych filozofów, dobro moralne jest dobrem istotnym, a zło — złem istotnym, my zaś rozróżniamy je nie przez rozumowanie, jeno zapomocą szczególnego „zmysłu moralnego“, zaszczipionego w duszy naszej, — to z pewnością wolno nam uważać naśladownictwo za wadę moralną, skoro nasz zmysł moralny nie uzna za „dobrą“ tej właściwości małpowania. Jeżeli zaś zdaniem innych rozróżnianie między dobrem a złem opiera się na stosunku pożyteczności wszelkich rzeczy do ich szkodliwości dla szczęścia i rozwoju ludzkości, wtedy powątpiewać można o słuszności sądu zmysłu moralnego. Wszakże, zdaje się, dużo jest przesady i skłonności do sądu jednostronnego w systemie owego badacza francuskiego (Tarde'a), wykładającego stale w ostatnich latach, że cała hi-

storja jest tylko następstwem naśladownictwa działającego według pewnych „praw“; ale już powierzchowne zastanowienie się wystarczy, by uznać słuszność i s t o t y tego poglądu, albowiem owa ujemna właściwość jest rzeczywiście jedną z podstaw, na których się opiera społeczność ludzka, a bez której nie mogłaby ani powstać, ani się rozwijać. Zastanówmy się nad samymi sobą. Gdyby ludzie z przyrodzenia swego nie naśladowali się wzajemnie, lecz każdy myślałby własnymi myślami i wykonywał własne czyny jeno „z głębi jego świata wewnętrznego“ wynikające, nie poddając się żadnej sile wypływającej z innej umysłowości, czyżby ludzie tacy mogli dojść do stworzenia dóbr społecznych: praw i obyczajów, ustalonych pojęć religijnych i moralnych, wspólnych wszystkim, i tym podobnych nabytków, które naogół są wprawdzie wynikiem naturalnym przyczyn powszechnych, w wypadku poszczególnym jednak byłyby niemożliwe bez przyczyn poszczególnych, indywidualnych. A co najważniejsze: w jaki sposób wytworzyłby się i rozwinął w jakimkolwiek bądź społeczeństwie język, gdyby jeden nie naśladował drugiego. jeno każdy by czekał aż stan jego władz umysłowych doprowadzi go do tego, że zdoła rzecz każdą nazwać koniecznie tem mianem, jakie nadali jej jego bliźni? — Gdzie zaś niema języka, tam brak i rozumu i człowiek nigdy by się nie wyniósł ponad poziom świata zwierzęcego. Jednakże i naśladownictwo nie byłoby dostateczną przyczyną dla rozpowszechnie-

nia owych dóbr wśród wszystkich członków społeczeństwa, gdyby każdy z nich naśladował wszystkich bliźnich na równi i w jednakowym stopniu. Wówczas bowiem ilość podmiotów naśladowanych byłaby równa ilości naśladowujących, a każdy we wszystkim wybierałby do naśladowania z pośród wielu jeden podmiot „stosownie do stanu jego władz umysłowych i kwestja powróciłaby znowu do swego punktu wyjścia. Aby wycisnąć jedno piętno na całym społeczeństwie, trzeba, by naśladownictwo znalazło sobie jeden ośrodek ogólny, którego siła byłaby wystarczająca dla przyciągnięcia wszystkich serc, bliższych — bezpośrednio, dalszych zaś za pośrednictwem bliższych, by w ten sposób stał się jedynym, względnie naczelnym podmiotem naśladowania dla wszystkich.

Ogólny taki ośrodek znajduje się istotnie w każdym społeczeństwie na początku jego rozwoju, zwłaszcza w owym starodawnym okresie, gdy to umysł człowieka usiłował podnieść się i wydzwignąć z otchłani zwierzęcości do życia ludzkiego, społecznego. W tym niższym stadium (którego obraz odnajdujemy obecnie u plemion „dzikich“), człowiek, przez całe życie pozostając w ustawicznym niebezpieczeństwie, bardziej odczuwał doniosłość siły fizycznej, to też silniejszego czcił niby anioła Bożego. Oczy całego rodu lub szczepu zwrócone były wtedy z pietzymem ku naczelnikowi i wodzowi, „księciu Bożemu pośród nich“, istnienie zaś indywidualne każdego wraz ze wszelkimi wia-

ściwościami i skłonnościami, jakby znikło zupełnie przed blaskiem majestatu owego „ideału”. Nic więc dziwnego, że się stał tym ogólnym ośrodkiem, ku któremu siłą rzeczy zwracała się skłonność naśladownicza w duszy współczesnych mu ludzi, i to bez umyślnego zamiaru, bez żadnego istotnego celu, jeno wskutek samozaparcia się osobowości niższej wobec wyższej; jego słowa, czyny, zwyczaje stawały się nabytkiem powszechnym. Powszechny ten nabytek przechodził dziedzicznie z ojców na potomstwo, a i wśród potomków istniał w każdej epoce „Książę Boży”, zachowujący wiernie spuściznę przodków i pomnażający ją też przez swój własny dorobek: to co on przysporzył stawało się również nabytkiem powszechnym wskutek naśladownictwa. Tak tedy z łatwością rozszerzały się i rozpowszechniały ogólne i określone zasady życia wśród całego społeczeństwa, aż członkowie jego z biegiem lat stali się niby liczne odbitki jednego ogólnego typu.

Niemasz ludu lub społeczeństwa na świecie które na początku swego istnienia nie znajdowało się w podobnym stanie: w stanie powstawania i zespalania się oddzielnych pierwiastków w jeden organizm społeczny dokoła osobowości centralnych przez naśladownictwo, wynikające z samozaparcia się. Dopiero w czasach późniejszych, gdy umysłowość ludzka poczyniła postęp przyczyną „samozaparcia się”, a przez to i przyczyną naśladownictwa i zespolenia społecznego, stać się mogła

Drukarnia „National”, Warszawa, tel. 178-77.